

niedziela, 25.04.2021

Po czym poznać „dobrego pasterza”? (J 10,11-18)

[siteorigin_widget class="WP_Widget_Media_Image"][/siteorigin_widget]

zytając dzisiejszą Ewangelię, odpowiedź narzuca się sama. Pięciokrotnie powraca zwrot „oddać życie swoje za owce”, stając się tym samym główną charakterystyką dobrego pasterza, którym jest sam Jezus (ww. 11.14). Stąd też w pierwszej części dzisiejszej mowy, kiedy Jezus mówi o „dobrym pasterzu” w trzeciej osobie, musimy mieć przed oczami samego Jezusa jako „dobrego pasterza”. Nie znaczy to jednak, że za każdym razem obraz „oddania życia” przez pasterza przyjmuje to samo znaczenie. Decydujący jest tutaj kontekst Jezusowej wypowiedzi.

Za pierwszym razem Jezus mówi o „oddaniu swego życia za owce” przez dobrego pasterza, zestawiając jego postawę z zachowaniem najemnika. Różnica zawiera się już w samej relacji obu tych postaci względem owiec. W przypadku najemnika owce „nie są jego własnością” (w. 12), co skutkuje tym, że z trzodą łączy go tylko interes. Jest zainteresowany należną mu zapłatą za wypas owiec, traktuje je jako źródło utrzymania swego życia, przedkładając swoje życie nad życie owiec, co ujawnia się w sytuacji zagrożenia stada ze strony wilków. W tym momencie myśli tylko o sobie, porzuca owce i wydaje na pastwę wilków.

Zupełnie inaczej jest z dobrym pasterzem, który na pierwszym miejscu stawia dobro owiec. Traktuje je jak „swoją własność”, należą do niego i troszczy się o nie jak o własne życie. Nie dba o siebie, lecz o owce, będąc gotowy zaryzykować swoje życie w sytuacji zagrożenia życia owiec ze strony wilków. Takie jest też sens użytego pierwszy raz zwrotu „oddać swoje życie za owce” (w. 11). Nasza myśl biegnie ku ofierze życia Chrystusa, jednakże trzeba nam pozostać wewnątrz metafory dobrego pasterza. Gdy interpretować wyrażenie „oddać swoje życie” w znaczeniu śmierci pasterza, wówczas owce zostałyby „porwane i rozproszone” (w. 12), co w tym wypadku nie wchodzi w rachubę, gdyż owce zostają uratowane. Zatem Jezus, mówiąc o „oddaniu życia” przez pasterza, ma na myśli jego gotowość do zaryzykowania swego życia, wystawienia go na niebezpieczeństwo, podkreśla tym samym miłość i odwagę pasterza do owiec, które jest gotów bronić za cenę swojego życia. Taki jest też sens użycia w tym zwrocie czasownika *tithēmi*, który pozwala powiedzieć, że dobry pasterz „wystawia swoje życie” na wszelkie niebezpieczeństwa dla dobra owiec.

Za drugim razem Jezus sięga po zwrot „oddać swe życie za owce”, mając już na myśli nie obraz metaforycznego pasterza, lecz siebie samego (w. 15). Interpretacja czasownika *tithēmi* pozostaje w tym wypadku zależna od czasownika „znać” (*ginōskō*), którym Jezus opisuje swoją relację dobrego pasterza i owiec. Jednakże Jezus, mówiąc o tej relacji, pomija rzeczownik „owce”, a ogranicza się tylko do zaimka „moje”: „Ja jestem dobrym pasterzem i znam moje, a moje Mnie znają” (w. 14). Nie chodzi tu o posiadanie jakiejś wiedzy o drugim, lecz o więź życiową z tą osobą, z którą dzieli się całe życie, całą swoją obecność. Dla Żydów, a więc i dla Jezusa „znać kogoś” znaczyło troszczyć się o niego, zarządzać wszystkim jego potrzebom, to po prostu umiłować go, tak dalece się z nim zjednoczyć, by móc go nazwać „mój”, „moja”. To właśnie mówi Jezus: „znam moje, moje Mnie znają”.

W tym kontekście czasownik *tithēmi* w wyrażeniu „oddać swe życie za owce” – pojawiającym się w w. 15 – znaczy bardziej „ofiarować, dać, oddać do dyspozycji” własne życie dla owiec. Tym życiem, które Jezus obdarowuje „swoje owce” jest życie, jakie łączy Go z Ojcem: „podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca” (w. 15). Tu czasownik „znać” wyraża wspólnotę życia, pragnienia, mówienia, działania – wspólnotę miłości, którą dzieli Ojciec i Syn. I darem tej wspólnoty – „swego życia” – Jezus obdarowuje swoje owce.

Gdy po raz trzeci Jezus sięga po wyrażenie „oddać swe życie za owce” (ww. 17-18), mówi już nie tylko o sobie, ale i o swoim Ojcu. Teraz czasownik *tithēmi* nie oznacza już „zaryzykowania” swoim życiem, ani też tylko „oddania do dyspozycji” swego życia. Tu dochodzi to ostateczne znaczenie, jakim jest „złożenie” przez Jezusa swego życia w ofierze dla życia „swoich”. W tym „złożeniu życia” kryje się miłość, jaką Jezus przeżywa względem swego Ojca, wypełniając Jego „przykazanie” (w. 18), jak i miłość, której doświadcza Jezus ze strony swego Ojca, który „Go miłuje” (w. 17). Jezus, oddając swoje życie na krzyżu, oddaje miłość nam swoją miłość, którą jest miłość Ojca do każdego z nas. Właśnie „tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał” (J 3,16). Właśnie „po tym poznaliśmy miłość – On oddał swe życie dla nas” (1 J 3,16).

Wracając do tytułowego pytania. Może potrzeba nam je przeformułować. Jeśli Jezus – „dobry pasterz” – „oddał swe życie za owce”, za nas, to pozostaje pytanie, w jakim stopniu my „poznaliśmy” Jego miłość? „Poznaliśmy” w sensie biblijnym: wybraliśmy, zatroszczyliśmy się, umiłowaliśmy, związaliśmy się, doświadczyliśmy tej miłości, którą jest Jezus?

Rozważanie: Ks. prof. dr hab. Wojciech Pikor.

Pobrano za zgodą autora z [FB Wojciech Pikor](#).

Zapraszamy serdecznie do kontynuowania rozważań każdego dnia tygodnia. Rozważania dostępne są na [FB Wojciech Pikor](#).

[siteorigin_widget class="RevSliderWidget"][/siteorigin_widget]